Nr. 128. Kraków, Sobota 6 Czerwca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A.** Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Z Rady państwa.

We środę obradowały obie Izby. Sprawozdanie o posiedzeniu Izby panów przyniosły telegramy jeszcze we środę.

Posiedzenie Izby poselskiej trwało od godziny 12½ w południe do 10 w nocy z przerwą dwugodzinną od 5½ do 7½ wieczorem. Nie podobna byłoby się zatem dziwić, że o godzinie 10 w nocy brakło kompletu, gdyby posłowie rzeczywiście brali udział w obradach i licznie znajdowali się na sali. Tak jednak nie jest i pomimo zbyt długiego trwania posiedzeń posłowie, a przynajmniej wielu z nich nie ma powodów skarżyć się na znużenie.

Na początku posiedzenia p. Wrabetz uczynił nagły wniosek o zniesienie rozporządzeń generalnej dyrekcyi i ministerstwa dróg żelaznych, które poleciły, aby karty legitymacyjne dla agentów handlowych, uprawniajace do ulg w opłatach za pakunki wystawiano tylko w języku niemickim.

Obrady nad tym wnioskiem odroczono do końca posiedzenia, a tymczasem przystąpiono do dalszych obrad nad ustawą o patentach. Izba uchwaliła ten bez zmiany, całą resztę tej ustawy, poczem rozpoczęto jeszcze na porannem posiedzeniu obrady nad uchwałą Izby panów, odnoszącą się do ustawy o księgach gruntowych w Tyrolu. Rozprawy te przerwano jednak i ukończono dopiero wieczorem. Tymczasem zaś hr. Badeni odpowiadał na kilka interpelacyj.

Przedewszystkiem prezydent gabinetu odpowiedział na interpelacyę zjednoczonej lewicy niemieckiej z powodu wyboru wydziału wiedeńskiej Rady miejskiej. Zgodnie z ustawami hr. Badeni oświadczył, że rząd nie może mięszać się w tę sprawę, ponieważ rozchodzi się o głosowanie, przy którem każdy członek Rady powinien mieć zupełną swobodę. Odrzucenie kandydata żyda, nastąpiło zresztą przez klub antysemickich radców, a więc przez zgromadzenie zupełnie prywatne, nad którem rządowi nie przysługuje kontrola.

Następnie hr. Badeni odpowiedział na interpelacyę p. Doberniga w sprawie zaopatrzenia urzędników prywatnych na starość i na przypadek kalectwa. Rząd przywiązuje wielką wagę do zaprowadzenia przymusowego ubezpieczenia za pomocą opłat urzędników i pracodawców, jednak z wykluczeniem pomocy i gwarancyi państwa. Sprawa ta przedstawia jednak wiele trudności i wymaga długich studyów. Rząd na ten cel zażądał na rok bieżący kredytu dodatkowego w wysokości 12.000 złr., który dozwoliła Izba. To też rząd zajmie się tą sprawą.

Odpowiadając na interpelacyę Koła polskiego p. minister podniósł doniosłość przymusowego ubezpieczenia od ognia i oświadczył, że gdy reforma podatkowa przyniesie właścicielom drobnych realności pewne ulgi, chwilę tę uważać należy za odpowiednią do przeprowadzenia przymusu asekuracyjnego. Jednak należy stworzyć ustawę państwową, któraby przymus ten uregulowała zasadniczo, a tylko szczegóły pozostawić ustawodawstwu krajowemu. Rząd w jesiennej sesyi wniesie projekt ustawy państwowej.

Minister Biliński odpowiedział na interpelacyę p. Pernerstorfera w pewnej lokalnej sprawie wiedeńskiej poczem przystąpiono do nagłego wniosku p. Wohanki, który uzasadniał nagłość.

Minister dróg żelaznych Guttenberg wyjaśnia, że legitymacye mają mieć znaczenie na wszystkich liniach kolejowych, tak państwowych, jak prywatnych, muszą zatem być wystawiane w języku zrozumiałym dla wszystkich urzędników kolejowych. Ministerstwo nie żąda jednak, aby te legitymacye wystawiano wyłącznie w języku niemieckim i godzi się, aby wystawiano je w dwóch językach, ale domaga się, aby jednym z tych języków był niemiecki.

W sprawie tej przemawiali pp.: Stransky, Russ i Herold. P. Russ zastrzegł się przeciw narzucaniu niemieckim Izbom handlowym w Czechach obowiązku wystawiania kart legitymacyjnych w dwóch językach.

W końcu Izba odrzuciła nagłość, poczem nastąpiła przerwa w obradach.

Po ponownem zebraniu się Izby i załatwieniu projektów, odnoszących się do ksiąg gruntowych w Tyrolu, przystąpiono do obrad nad ustawą o prawach państwa przy zakładaniu i utrzymywaniu telefonów.

P. Kronawetter zaprzecza ustawodawstwu państwa prawa decydowania o drogach krajowych, powiatowych i gminnych. Zdaniem mowcy, ustawa narusza prawa krajów i gmin oraz osób prywatnych, a szczególnie uciążliwą jest dla Wiednia. W końcu mowca ubolewa, że tak ważną ustawę ma Izba załatwić w ostatniej chwili bieżącej sesyi.

P. Nitsche wnosi rezolucyę, aby rząd wniósł ustawę o ekspropryacyi na korzyść przewodów, potrzebnych do przeniesienia siły za pomocą elektryczności.

P. Noske wnosi o zamknięcie posiedzenia, a prezydent, po obliczeniu obecnych, stwierdza brak kompletu i zamyka posiedzenie. Dziś odbywa się posiedzenie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 4 czerwca.

Z Koła polskiego.

(?) Jakkolwiek kilka uchwał, powziętych na wczorajszym posiedzeniu Koła polskiego, straciło wartość wskutek uchwał powziętych w Izbie, to jednak ze względu na ważność przedmiotu, uzupełniam telegram szczegółami dyskusyi.

Pos. Jaworski ubolewał nad pospiechem, z jakim Koło polskie uchwaliło wniosek p. Krynickiego w sprawie przesiesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola.

Mowca nie był obecny na posiedzeniu i dowiedział się o uchwale z dzienników.

W dalszym ciągu swego przemówienia zwraca mowca uwagę, że Galicya pod względem liczby Izb handlowych jest upośledzoną.

Czechy mają pięć Izb handlowych, Galicya tylko trzy. Mowca sądzi, że należy w Galicyi utworzyć czwartą Izbę handlową.

Sejm, przekazał sprawę przeniesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola komisyi: Nie należy się więc spieszyć z wykonaniem uchwały powziętej na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego, chodzi tu bowiom o zachowanie łączności z uchwałami Sejmu.

Z uwagi na przytoczone okoliczności mowca wnosi:

1) Wstrzymać się z wykonaniem uchwały Koła w sprawie utworzenia Izby handlowej w Tarnopolu, dopóki Sejm w tej kwestyi zdania swego nie objawi.

2) Koło zastosuje się do decyzyi Sejmu w tej kwestyi.

Pos. Krynicki zwraca uwagę, że skutkiem przyjęcia wniosku p. Jaworskiego musiałaby nastąpić reasumpcya uchwały z ostatniego posiedzenia Koła.

Pos. Roszkowski sprzeciwia się reasumpcyi.

Pos. Rosenstock dowodzi, że kwestya przeniesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola, nie jest nagłą.

Mowca sądzi, że utworzenie Izby handlowej w Tarnopolu jest wprawdzie pożądanem, lecz nie jest koniecznem, aby się to stało na koszt Brodów. Mowca zgadza się z wnioskiem p. Jaworkiego.

P. D. Abrahamowicz, twierdzi, że reasumpcya jest niemożliwą, wnosi zatem, żeby żądać, iżby rząd przed rozstrzygnięciem tej kwestyi odniósł się do Sejmu.

Dalszą dyskusyę o tym przedmiocie odroczono.

Pos. Sokołowski podnosi, że w Izbie ma się odbyć głosowanie w ważnej sprawie polepszenia bytu urzędników. Mowca ubolewa, że Koło nie wyznaczyło mowcy, któryby w Izbie zaznaczył stanowisko Koła. Mowca przekonany jest wprawdzie, że rząd trwa silnie w postanowieniu przeprowadzenia odnośnej ustawy, nie można jednak zaprzeczyć, że urzędnicy odraczającą uchwałą komisyi budżetowej są zaniepokojeni. Z tego względu Koło nie powinno głosować za wnioskiem komisyi budżetowej i oświadcza, że gdyby Koło podobną powzięło uchwałę, mowca uchyli się od głosowania. Mowca osobiście jest zwolennikiem wniosku p. Prombera.

Pos. Piniński, podnosi również doniosłość i potrzebę przeprowadzenia ustawy o regulacyi płac urzędniczych i oświadcza się za wnioskiem Prombera, żądającym, żeby w 14 dni po ponownem zebraniu się Rady państwa, kwestyę tę załatwiono.

Pos. Rutowski popiera wniosek p. Pinińskiego, tak samo i pp. Chrzanowski i Roszkowski.

Pos. Szczepanowski zwraca uwagę na hypokryzyę, z jaką mowcy z lewicy niemieckiej kwestyę tę traktowali. Są oni przeciwnikami podatku od piwa i wódki, bez uchwalenia których rząd nie ma pokrycia na wydatek wynikający z podwyższenia płac urzędników. Wszystkie te przemówienia, nie są zatem niczem innem, jak środkiem agitacyjnym dla skaptowania sobie urzędników.

Po wyjaśnieniach posłów Jędrzejowicza i D. Abrahamowicza, co do stanowiska Koła, uchwalono głosować za wnioskiem Prombera.

Pos. Sokołowski wzywa następnie członków delegacyj wspólnych, żeby się starali o załatwienie sprawy rewersów demolacyjnych w Krakowie. Mowca od sześciu lat sprawę tę podnosi, a mimo uchwał Koła, żadnego nie osiągnięto rezultatu! Jest to wprost ubliżającem dla powagi Koła polskiego, że takiej sprawy przeprowadzić nie zdoła. Tymczasem z Krakowa ustawiczne nadchodzą skargi z powodu uciążliwości wynikających z przepisów demolacyjnych. Mowca nie widzi innego sposobu załatwienia tej sprawy, jak chyba wysłanie w tej sprawie deputacyi miasta Krakowa do cesarza.

Z powodu rozpocząć się mającego posiedzenia Izby, dalsze obrady odroczono.

Lwów, 3 czerwca.

(Ks. Stojałowski a stronnictwo ludowe. — Po wyborach miejskich. — Kandydaci na burmistrza. — Samobójstwa w wojsku).

(:) W sprawozdaniu z ostatniego wiecu ludowego w Dąbrowie, gdzie poseł Bojko zdawał sprawę ze swych czynności w Sejmie, korespondent waszego pisma nie dość dokładnie przedstawił stosunek wzajemny ks. Stojałowskiego do stronnictwa ludowego. Napisał bowiem, że ks. Stojałowski, jako członek stronnictwa, ma wstęp na jego wiece i zgromadzenia; tymczasem, miałem sposobność zapoznania się w ostatnich czasach z „domowemi stosunkami“ ruchu ludowego i mogę stwierdzić, że ks. Stojałowski wcale a wcale nie należy do członków stronnictwa ludowego. Była chwila, mianowicie po wyborach do Sejmu, kiedy ks. Stojałowski, czując po stronie ludowców siłę, szukał z nimi łączności, lecz otrzymał przedewszystkiem dość cierpką, osobistą odprawę od niektórych posłów włościańskich, a powtóre zrobił kompletne *fiasco* ze swemi propozycyami na temat programu, nazwy i taktyki stronnictwa. A choć przyjęto go zrazu do naczelnej rady partyi, w niespełna miesiąc potem, na wyraźne wezwanie jednego z posłów, musiał z niej ustąpić.

Programu jego nie przyjęto nie dla jakiejś niechęci osobistej, ale, że był to elaborat mętny, przewlekły, obejmujący coś około 16 arkuszy bitego pisma, a stanowiący najdziwaczniejszą mięszaninę zasad najskrajniejszych z najwsteczniejszemi, rzeczy ważnych i drobiazgowych. Dość dla przykładu przytoczyć, że ks. Stojałowski odmówił kościołowi prawa w obsadzaniu dygnitarstw duchownych, chcąc tę władzę przenieść na ogół ludności...

Taktyka jego też była niemożliwa. Różniła się ona tylko kwestyą osób od dotychczasowej metody postępowania z ludem przez stańczyków. Jak oni bowiem uważał lud za swoją własność o tyle cenną, o ile posłuszną jest jego skinieniu. Organizacyę w tem stronnictwie, opartą dotychczas na zasadzie swobodnego wyboru, ks. Stojałowski chciał zmienić radykalnie, proponując, aby głos decydujący w partyi mieli nie delegaci wybierani przez okręgi i gminy, ale jedynie i wyłącznie mężowie zaufania dowolnie mianowani w połowie przez czytelników *Wieńca* i *Pszczółki*, a w połowie przez czytelników *Przyjaciela Ludu*. Odpowiedziano mu na to, że lud nie jest i nie powinien być maszynką, nakręcaną przez parę pism, i że zdrowy ruch ludowy musi polegać właśnie na jak największej samodzielności tego ludu, a organa stronnictwa powinny być raczej jego wyrazem, niż inspiratorem.

Wreszcie odrzucono propozycyę zmiany nazwy stronnictwa na „Chrześcijańsko socyalne“ z powodów wyłuszczonych już na wielu wiecach. W ten sposób zakończono ostatecznie i raz na zawsze wszelkie rachunki z ks. Stojałowskim, a fakta przytoczone świadczą chyba wymownie, że między nim a stronnictwem ludowem żadnej łączności nie ma i że ks. Stojałowski członkiem stronnictwa ludowego nie jest.

Pytanie zatem możnaby postawić, dlaczego w takim razie dopuszcza się ks. Stojałowskiego na wiece i zgromadzenia stronnictwa ludowego, gdzie stanowi tylko balast i przeszkodę wszelkiej realnej dyskusyi? Odpowiedź na to zawiera motywa dwojakie. Po pierwsze bowiem „stronnictwo ludowe“ wojując przeciw rozmaitym „tajnościom“ zaprowadzonych przez polityków z „Koła polskiego“, w praktyce tej przeprowadzić chce zasadę jawności jak najszerszej i jak najszczerszej. Z tego powodu na zgromadzenia swoje nie broni wstępu nikomu, nawet swoim przeciwnikom, a więc i ks. Stojałowskiemu. Powtóre dopuszczanie go do głosu na owych wiecach jest najlepszym środkiem do skompromitowania ks. Stojałowskiego w oczach wyrobionych kół włościaństwa. Łudzi się bowiem, kto przypuszcza, iż chłopi nieumieją się poznać na ciemnej, chaotycznej, namiętnie osobistej gmatwaninie ks. Stojałowskiego. Skoro zaś przekonają się, że zebrania upływają tylko na „jałowych dyskusyach“, jak się wyraził wasz korespondent, na których produkuje się ks. Stojałowski, mimo pozornych fabrykowanych tryumfów jego, stale a skutecznie od niego się oddalają.

Po pięciokrotnem głosowaniu skończyły się wreszcie tegoroczne wybory do Rady miejskiej. Przy onegdajszym ściślejszym wyborze przepadli kandydaci żydów, pp. Thom przemysłowiec i Szmelkes rabin, przeszli zaś pp. dr. Gostyński lekarz, kandydat postępowy i Krach majster murarski, kandydat umiarkowany. Czy w nowej Radzie miejskiej utworzą się wyraźne jakieś programowe stronnictwa, to na razie trudno nawet przypuszczać, lecz że ferment początkowy się rozpoczął, to niewątpliwe i to wskazuje już zacięta walka między komitetami o mandaty radzieckie. W walce tej stanowczą klęskę poniosły żywioły pozornie stojące na przeciwnych biegunach, chętnie jednak w sojusze wchodzące, tj. reakcyjni klerykali i żydzi. Ci ostatni mianowicie zamiast tradycyjnych 18, zdobyli zaledwo 12 krzeseł w Radzie miejskiej. W każdym razie to jest pewne, że wśród 27 nowych radnych, znajdzie się niejedna dzielna a pożyteczna siła.

Wobec odświeżenia się Rady, nabrała większej niż zwykle siły zaciekawienia kwestya: kto zostanie burmistrzem? Na razie ciągle jeszcze najsilniejszym kandydatem jest dotychczasowy burmistrz p. Mochnacki. W roli poważnego rywala staje przeciw niemu prof. uniw. i poseł do Rady państwa dr. Piętak. Na drugim planie znajdują się kandydatury pp. dr. Małachowskiego i prof. dr. Gryzieckiego, w ostatniej dopiero chwili wysunęła się kandydatura ważna i poważna jednego z najwybitniejszych tutejszych lekarzy dr. Stroynowskiego, człowieka energicznego a zamożnego, założyciela Towarzystwa ratunkowego we Lwowie. O ile wiem dr. Stroynowski, w razie wyboru na burmistra, zaniechałby praktyki lekarskiej a oddałby się zupełnie sprawom miejskim.

Oprócz burmistrza wyszukać sobie musi Lwów i wiceburmistrza, bo dr. Marchwicki, zwyczajowo już niemal ją piastujący, zapowiedział, iż więcej już jej nie przyjmie.

Wielkie zainteresowanie w mieście naszem wywołały liczne samobójstwa w lwowskim, 30 pułku piechoty. Od 1 kwietnia samobójstw tych było pięć. Wreszcie ostatnie samobójstwo jednorocznego ochotnika, technika K. Marcichowskiego, którego pogrzeb dziś się właśnie odbył, przebrało miarkę cierpliwości. Wszyscy mówią o tej kwestyi, co zresztą nie dziwne, bo pułk 30 rekrutuje się ze Lwowa, mnóstwo więc rodzin jest zaniepokojonych stosunkami w tym pułku, które wywołały już tak liczne katastrofy. Słychać, iż polscy posłowie, należący do delegacyj wspólnych, mają w tej sprawie wnieść interpelacyę do ministra wojny.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 3 czerwca.)

Przewodniczył prezydent p. Friedlein.

Sekretarz prezydyum odczytał treść nadesłanych do Rady pism: Dyrekcya Kasy oszczędno-

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

72 (Ciąg dalszy.)

„Przytem, Pani, to dla nas tryumf! Odnieśliśmy wielkie i znamienne zwycięstwo nad samymi sobą. Nie tylkośmy się zatrzymali na pochyłości, po której nas zły duch prowadził na zatracenie, aleśmy napowrót weszli na polską wyżynę i przybrali postawę zaczepną. Chodzi teraz o to, ażeby z tej postawy nie wyjść, ażeby ją zachowywać i wzmacniać i obracać na użytek nieteatralny, ale taki, któryby i o życiu świadczył i na przyszłość sprawie społecznej i politycznej sprawiedliwości tryumf zapewniał. Świadectwo życia — ruch utrzymywać nam i rozwijać, utrzymywać i rozwijać, i prowadzić wciąż naprzód i naprzód aż do skutku należy. Na tę weszliśmy drogę. Czterystu uczestników schadzki przetorują ją i wskażą krajowi całemu.

„Niech Pani zawiadomi o tem przyjaciółkę swoją. Nie małą jej to sprawi pociechę i może — śmiem się spodziewać tego — natchnie ją do rzucenia garstki szutru na naszą drogę.

„Naszą — naszą?... Mówię o drodze, jakbym był pewny, że nią do celu dojdę, a przynajmniej daleko zajdę. Zemdlenie owo wprawiło mnie było zrazu w rozpacz, która, jak się zdaje, przedłużyła mi chorobę. Leczył mnie Wiktor i jego to jest zdanie. „Uspokój-że się! — perswadował mi — bo cię djabli przed czasem porwą i Moskalom, którzyby się tobie za przyjaźń, jaką dlą nich żywisz, wywdzięczyć chcieli, zbytka spłatają. Nie daj się ani dyabłom, ani Moskalom!“ Perswazye jego do przekonania mi trafiły. Uspokoiłem się i zdrowie odzyskałem.

„Ale — czy zdrowie dopisywać mi będzie do końca? Pytanie to trapi mnie. Chcę być zdrowym, jak najzdrowszym i silnym, uzdolnionym nietylko do gadania, ale i do czynu. Ja, niestety, tylko do gadania, wyłącznie do gadania. Do czynu na polu bitwy np., nie dopuści mnie moja nikczemna korpulencya; na pole zaś piśmiennicze, o którem dla siebie marzyłem, czuję, iż się puszczać nie mogę. Dowodem mój odczyt. Cóżem się napocił nad opracowaniem go! I skleiłem rzecz suchą, jak kość przepaloną, bladą, jak uśmiech pani cześnikowej, zimną, jak wykaz statystyczny lub formuła matematyczna. Gdybym go był nie zaopatrzył w domawiania, które mi niewiedzieć skąd i jak przychodziły, byłby najmniejszego na słuchaczach nie sprawił wrażenia. Więc ja nie do gadania nawet, ale do domawiania — do komentowania własnych myśli suchych, bladych, zimnych. Zatem — do czego ja? „Nic ze mnie nie będzie — zmarnieję“... — odezwałem się przy Kseni, która mnie troskliwie, jak siostra, w chorobie doglądała. Ona na to — w płacz. Gdym się ją o powód płaczu dopytywał, odpowiedziała, żem głupstwo rzekł, że nie marnieje człowiek, którego kochają. Zdaje się, że mnie kochają, — że mnie nie odepchną ci, z którymi się duszą i sercem zespoliłem, że liczą na mnie, jak ja na nich liczę. To mi otuchy przed wkroczeniem w świat dodaje. Skąd jednak ta dziewczyna o tem wie? Czego się ona rozpłakała, gdy mi się zwątpienie z ust wyrwało? No — mniejsza o to.

„Do widzenia, droga Pani“....

II.

Nie mało się wody przez marstynowieckie przelało potoki od czasu, jak dwaj starsi sędziny synowie wzięli, mimo ich woli, udział w przysparzaniu Rosyi wielkości i sławy. Niby się nic nie zmieniło — a zmieniło się wszystko. Żadne zdziebełko nie pozostało takiem, jakiem przed laty było. Grobla, trzykrotnie w przeciągu lat kilku zrywana, wyglądała inaczej — rozszerzyła się gdzie była wąską, gdzie zaś była szeroką tam się zwężiła. Z korzeni wierzb, ze starości spróchniałych, nowe powyrastały drzewa. Ze środka grobli, w stronie w której spadająca z kół młyńskich kaskada spływała w koryto rzeczułki, widok zasłaniały porastające na rozdwojonych tem korytem pochyłościach lasy, lasy pozostały na wzgórzach na lewo, na prawo zaś znikły. Stanowiły one własność szambelana; szambelan umarł, — spadkobierca jego sprzedał je żydom i ci drzewa zmienili na brzęczącą monetę. Widok się otworzył ua szerszy nieco horyzont i nie zadowolnił tej mieszkańców miasteczka i wsi okolicznych większości, która „sercem przyrosła do rodzinnej ziemi“. Szlachta, mieszczanie i chłopi ze smutkiem zatrzymywali wejrzenia na znacznej przestrzeni, mającej pozór pola bitwy zasłanego trupami. Przeciwległą pochyłość porastał las gęsty, las czarny, zielony od wiosny do jesieni, okryty białym puchem przez zimę. Należał on do sędziny, któraby go nie sprzedała za żadne świata skarby. Sprzedawała na sztuki — tyle a tyle dębów, tyle a tyle jasionów — ale o sprzedaży lasu mówić sobie nie pozwalała. Ludzie ją za to chwalili.

— Nasze lasy sędzina szanuje... — powiadali.

„Nasze“. Rościli pretensyę do spółwłasności. A i ten las nie wyglądał jak przed laty. Sposępniał, zamyślił się niby — może przejmował go żal za kolegą z przeciwległego wzgórza, może go przeczuwanie przyszłości trapiło. I szumiał też inaczej jakoś niż dawniej. Przynajmniej — tak się ludziom wydawało, luboć ludzie, patrząc ciągle na te drzewa, nie zdawali sobie sprawy z tego, że owo „inaczej“, które oni żalowi przypisywali, pochodziło z własnej ich piersi, nie dostrzegali zaś zmian istotnych, jakie czas sprowadzał. Fizyognomia lasu przeinaczyła się przez to samo, że przybyły nowe drzew pokolenia podczas, gdy pokolenia starsze jedne wypróchniały, drugie padły pod siekierą, trzecie stanęły w całej krasie i potędze wieku męskiego, inne się pogarbiły, pomarniały. Pozostał jednak las piękny, poważny, cichy gdy spokój panował w naturze, szumiący, huczący, wyjący, gdy się wichura z pod nieba wyrwała i konary jego zmąciła.

Pomiędzy tym lasem a sędziną zachodziło podobieństwo niejakie. I ona się zmieniła, nie do gruntu jednak. W gruncie pozostała hic niewiastą — gadatliwą weredyczką, sprężystą gospodynią i w każdej krwi swojej kropelce, w każdej żyłce, w każdem włókienku Polką i szlachcianką. Ale na zewnątrz przedstawiała się trochę inaczej niż dawniej: posiwiała i zeschła — zeschła nie tak atoli, jak schną istoty ludzkie dotknięte zgrzybiałością, lecz w tym stopniu, w którym czynne życie powściąga narośl tłuszczu, sprzyjając rozwojowi muszkułów. Biła od niej siła prawie męska, świadcząca się wyrazem oczu i intonacyą głosu. Suszyła soboty na intencyę synów starszych; dnia 6 sierpnia dawała na mszę, przy której spowiadała się i komunię świętą przyjmowała modląc się na klęczkach o przemienienie doli Polski ze złej na dobrą, t. j., o wyzwolenie jej od Moskali; kochała Kazia, pobłażała mu, gdy się zdarzało, że wybryk jego kłopot jej sprawił, o tyle jednak, o ile kłopot ów nie odwracał go od Józi Zaleńskiej; przypuszczała go do gospodarstwa, o ile udział jego tyczył się dozoru; zasiłków zaś pieniężnych skąpą udzielała mu ręką, albowiem dochody, jakie z majątku ciągnęła, lokowała na kahale na imię Gustawa i Karola, na powrót których na pewne liczyła. Był to dla niej artykuł wiary.

(C. d. n.)

ści miasta Krakowa prosi o zarządzenie nowych wyborów 14 członków Wielkiego Wydziału tej instytucyi w miejsce ustępujących i zmarłych. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ prosi o subwencyę na cele Zjazdu, w b. m. w Krakowie odbyć się mającego. Tercyanie szkół miejskich proszą o podwyższenie płac. R. m. dr. Styczeń prosi o uchwalenie nagłości w sprawie załatwienia prośby „Sokoła“ o subwencyę i projektuje udzielenie kwoty 2.000 złr. Prezydent p. Friedlein zwraca uwagę, iż w myśl regulaminu wniosek o udzielenie kwoty wyższej nad 500 złr. nie może być jako nagły traktowany. Dr. Zoll sądzi, iż będzie najlepiej, jeżeli sekcya skarbowa najprędzej przedłoży wniosek, jaką kwotę Rada ma udzielić. Wobec tych przemówień dr. Styczeń cofa swój wniosek.

Prezydent p. Friedlein: Panowie przypomną sobie zapewne przykrą sprawę wystąpienia ks. prałata Chotkowskiego w Radzie państwa w kwestyi naszego szkolnictwa. Wówczas, na podstawie informacyj, jakie miałem, wystąpiłem z zaprzeczeniem. Na żądanie ks. Chotkowskiego Rada miejska postanowiła odstąpić sprawę Radzie szkolnej miejscowej dla zbadania zarzutów. Ta Rada szkolna, jako w zarzutach bezpośrednio interesowana, postanowiła znów oddać rzecz całą Radzie szkolnej krajowej celem urzędowego zbadania przytoczonych przez ks. Chotkowskiego faktów. Obecnie mam obowiązek przedłożyć panom urzędowy odpis rozporządzenia prezydyum Rady szkolnej krajowej z dnia 17-go maja b. r. do Rady szkolnej okregowej miejskiej w Krakowie.

„W sprawie zarzutów, podniesionych przez ks. prałata dr. Chotkowskiego w piśmie, wystosowanem do prezydenta m. Krakowa, a dotyczących nauki religii w szkołach ludowych krakowskich, oznajmia się Radzie szkolnej okręgowej, co następuje: Przeprowadzone przez delegata Rady szkolnej krajowej dochodzenie wykazało, że w szkole XI na Dajworze jednorazowe zastępstwo nieobecnego w szkole z powodu choroby księdza katechety ani przez kierownika, ani przez okręgowego inspektora szkolnego nie było poruczone nauczycielowi religii mojżeszowej, lub też nauczycielowi wyznania mojżeszowego, któryby dzieci katolickie przez cztery godziny uczył religii, względnie historyi biblijnej. Dochodzenie stwierdziło również, że i w szkole XVI-tej przy ulicy Dietla ani kierownik szkoły, ani inspektor szkolny okręgowy nie poruczył jednorazowego, względnie dłuższy czas trwającego zastępstwa w czasie wakansu po ustąpieniu ks. Jenasa z posady katechety przy tej szkole, a przed zamianowaniem ks. Guzika, nauczycielowi religii mojżeszowej, a to ani dr. Landauowi, który nie był nigdy nauczycielem religii w szkołach ludowych krakowskich, ani żadnemu innemu z nauczycieli. Z aktów urzędowych wynika zresztą, że wakansu w szkole ludowej XVI nie było, gdyż ks. Jenas uwolniony został od obowiązków służbowych dnia 5-go grudnia, a ks. Guzik objął je dnia 6 grudnia 1893 roku. Wobec tego, że wspomniane zastępstwo nie miało miejsca i nauka historyi biblijnej dzieciom katolickim przez nauczyciela izraelitę nie była udzielaną, nie mógł też ani kierownik szkoły, ani inspektor szkolny okręgowy być obecnym na takiej nauce, a tem samem nie miał możności wyrazić mu za tę naukę uznania lub pochwały.

„Natomiast stwierdzone zostało przez dochodzenie, że tak w XI jak i w XVI szkole zdarzały się przypadki, że w czasie nieprzybycia ks. katechety na godzinę religii, dzieci katolickie danej klasy, wszystkie lub pojedynczo, bądź dobrowolnie, bądź z polecenia kierownika, lub gospodarza klasy pozostawały obecne w klasie, w której nauczyciel religii mojżeszowej udzielał nauki religii mojżeszowej uczniom swego wyznania, nie biorąc w niej jednak żadnego udziału. Działo się to wtedy, gdy na lekcye religii przeznaczona była godzina środkowa i nie można było posłać młodzieży do domu, względnie kazać jej o godzinę później przyjść do szkoły, a młodzież bez dozoru pozostawioną być nie mogła, aby nie przeszkadzała nauce w innych klasach. Zarządzenie takie uważa Rada szkolna krajowa za niewłaściwe, zarówno ze względu na młodzież, jakoteż na to, że u ludności może dać powód do pogłosek, jakoby naukę religii poruczono nauczycielowi innego wyznania. Jeżeli zatem ks. katecheta, względnie nauczyciel innego wyznania, nie przybędzie na lekcyę, mają kierownicy szkół uczniów jego, którzy nie mogą mieć lekcyi religii, umieścić choćby w innej klasie na nauce świeckiego przedmiotu“.

R. m. dr. Kasparek wnosi, aby wobec niekorzystnego światła, jakie zarzutami swojemi rzucił ks. prałat Chotkowski w Radzie państwa na działalność miejscowej Rady szkolnej, zakomunikować mu odczytane pismo krajowej Rady szkolnej i prosi, aby sam zechciał sprostować podane przez siebie fakty. Również należy przesłać odpis prezesowi Koła polskiego z prośbą, aby w razie gdyby ks. Chotkowski sam uczynić tego nie chciał, odpowiednie sprostowanie uczyniło Koło.

R. m. dr. Jakubowski wyraża zdanie, iż uchwalać tych wniosków nie potrzeba, nie wątpi bowiem, iż ks. Chotkowski będzie uwiadomiony o wyniku dochodzeń i sam, co potrzeba, uczyni.

Po przemówieniu tem dr. Kasparek cofnął swój wniosek.

Z porządku dziennego imieniem prezydyum dr. Schlichting przedkłada wniosek następujący:

Rada miasta przyjmuje do wiadomości, iż prezydent w myśl §. 38 statutu m. Krakowa i §. 15 regulaminu wyborczego z dnia 4 maja 1893 r. rozpisał wybory do Rady miasta w r. 1896, jak następuje: dla Koła III oddziału 1 na dzień 15 czerwca, dla Koła III oddziału 2 na dzień 17 czerwca, dla Koła II odziału 1 na dzień 19 czerwca, dla Koła II oddziału 2 na dzień 22 czerwca, dla Koła I na dzień 24 czerwca.

Do odnośnych komisyj wyborczych Rada miasta wyznacza, w myśl §. 21 regulaminu wyborczego, radców miasta: dla Koła III oddział 1 (sala radna): Slęka Franciszka, Mendelsburga Alberta, Szancera Zygmunta; dla Koła III oddział 2 a) (sala konferencyjna): Bujańskiego Wawrzyńca, dra Proppera Alberta, Fritscha Hermana; dla Koła III oddział 2 b) (sala radna); Rehmana Stanisława, Szpakowskiego Witalisa, Epsteina Juliusza *jun.*; dla Koła II oddział 1 (sala radna): hr. dra Tarnowskiego Stanisława, dra Popiela Pawła, dra Jordana Henryka; dla Koła II oddział 2 (sala radna): Friedleina Józefa, dra Wiszniewskiego Ludwika, Landaua Hirscha; dla Koła I od A. do H. (sala konferencyjna): Chylińskiego Michała, dra Domańskiego Stanisława, Tillesa Emanuela; dla Koła I od I. P. (sala radna): dra Paszkowskiego Stanisława, dra Pareńskiego Stanisława, Nowackiego Władysława; dla Koła I od Q. do Z. (sala prezydyalna): dra Rothweina Leona, dra Leo Juliusza, dra Stycznia Wawrzyńca. Uchwalono.

Tenże referent przedkłada wniosek następujący: Rada miasta wystawia rewersy demolacyjne z domu mytnicznego w Krowodrzy na parceli Nr. 59, tudzież z budynków kontumacyjnych na nierogaciznę w Prądniku Białym, oraz z budynku na wagę w zakładzie kontumacyjnym i do podpisania tychże rewersów, upoważnia prezydenta, tudzież pp. r. m. dr. Jana Hajdukiewicza i dr. Faustyna Jakubowskiego. Uchwalono.

Imieniem sekcyi prawniczej r. m. dr. Rotwein przedłożył wniosek następujący: Rada miasta zgadza się na uznanie kolei konnej w Krakowie, linii Most podgórski - Dworzec kolejowy i linii Rynek - Park krakowski za kolej trzeciorzędną po myśli ustawy z 31 grudnia 1894 r. pod warunkiem, że wszelkie prawa gminne kontraktem z dnia 25 listopada 1881 r., a w szczególności także artykułem 21 tegoż kontraktu, oraz uchwałą Rady miasta z dnia 12 lipca 1894 r. zastrzeżone, w całej pełni mają być utrzymane, tudzież, że państwo stosownie do §. 21 ustawy z dnia 31 grudnia 1894 r. zrzeknie się prawa wykupna i przejęcia obu linii kolei konnej. Uchwałę tę doręczyć Towarzystwu kolei konnej do rąk dyrektora kolei p. Leopolda Musila.

Nad sprawą tą odbyła się długa dyskusya, którą rozpoczął r. m. dr. Propper, a zabierali w niej głos pp. Rotter, dr. Kasparek, dr. Hajdukiewicz, Schmelkes i Popiel. W konkluzyi uchwaliła Rada wniosek w przytoczonem powyżej brzmieniu, poczem na wniosek dr. Fr. Paszkowskiego zarządził prezydent obrady poufne przy drzwiach zamkniętych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 czerwca.

W wychodzącej w Czerniowcach *Gazecie Polskiej* czytamy:

„Pamiętną jest dotychczas animozya byłego radcy rządu krajowego, p. bar. Eugeniusza Styrczy do wszystkiego, co polskie. Pan ten, będąc jeszcze urzędnikiem w czynnej służbie, tak dalece manifestował swą stronniczość, że starał się straszyć naszych polskich kupców i rękodzielników, „by nie bawili się w Polaków“, dając do zrozumienia, iż im to szkodzić będzie (jest to taktyka wielu współpatryotów p. Styrczy, obliczona na strachajłów), a kiedy żebrak-kaleka prosił go na ulicy o jałmużnę w języku polskim, lub ruskim, wołał głośno: „Nic nie dam, idź do Galicyi!“ P. Styrcza doczekał się wreszcie zasłużonego spensyonowania, ale taktyka jego nie upadła całkowicie. Dość przytoczyć wypadek z ostatnich czasów:

„Starosta pewnego powiatu przybywa na inspekcyę do wsi, gdzie znajduje się kilkadziesiąt rodzin polskich. Rodziny te wysyłają doń deputacyę z prośbą, aby dzieci ich, które w szkole stanowią poważną mniejszość, mogły uczyć się także własnego języka, bo w przeciwnym razie nie mogą korzystać nawet z polskiej nauki katechizmu. P. starosta oświadcza, iż prośbie ich nie uczyni zadość.

— „A cóż my mamy robić biedaki?“ pytają członkowie deputacyi.

— „Kiedyście Polakami, — odpowiada p. starosta — to wynoście się do Krakowa. Tutaj na Bukowinie nie macie co robić!

„Nie wymieniamy — pisze dalej *Gazeta* — miejscowości, ani nazwiska p. starosty, gdyż nie chodzi nam o osobę, ale o fakt, zresztą niewątpliwie niewyjątkowy. W jakiej szkole politycznej chował się ów urzędnik, gdy w ten sposób ośmielił się traktować żywioł, stale zamieszkały w tym kraju i posiadający prawa takie same, jak każdy obywatel monarchii? Podobne traktowanie nas powinno być raz wzbronionem. Należy spadkobiercom zasad takich urzędników, jakim był bar. Styrcza, przypomnieć — i czynimy to niniejszem — że Polacy na Bukowinie są takimi samymi obywatalami państwa i kraju, jak Rumuni, Rusini, lub Niemcy i że nikomu, a zwłaszcza stróżowi ustaw, nie wolno traktować ich jak Paryasów. Wypełniamy jednako z innymi obowiązki i ponosząc wspólnie ciężary, mamy nietylko słuszną pretensyę do praw jednakich, ale także do szacunku dla narodowości naszej, choćby nawet ze strony urzędnika politycznego“.

Korespondent *Köln. Ztg.* donosi w depeszy, przesłanej listownie z Moskwy do granicy rosyjskiej, że od dnia katastrofy na polu Chodyńskiem depesze zagraniczne ulegają cenzurze i to w Petersburgu. Korespondentom nic o tem nie powiedziano i dowiedzieli się o tem dopiero spostrzegłszy, że wszystkie depesze się spóźniają; gdyż przechodzą przez ręce jednego tylko cenzora. W ten sposób uniemożliwiono wysyłanie niecenzuralnie zabarwionych sprawozdań o katastrofie. Korespondent twierdzi, że liczba ofiar na polu Chodyńskim wynosi 2700.

Fałszywe były pogłoski, jakoby przed carem ukrywano rozmiary katastrofy. Owszem car dowiedział się o wszystkiem zaraz rano po katastrofie i w największem oburzeniu na to co się stało, chciał nawet przerwać uroczystości koronacyjne, ale odradzono mu to ze względów politycznych; wtedy car chciał przynajmniej nie być na festynie i na balu u ambasadora francuskiego, ale ks. Łobanow uznał, iż ukazanie się carskiej pary na balu u hr. Montebello jest niezbędnem, i car postanowił w końcu zastosować się do tego i był również na festynie ludowym i ukazał się na balkonie swego pawilonu na polu Chodyńskiem wraz z małżonką.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że dla wyjaśnienia rzeczywistych przyczyn katastrofy, wdrożono śledztwo sądowe, które prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Keiser pod osobistą kontrolą prokuratora moskiewskiej Izby sądowej i moskiewskiego sądu okręgowego.

Z Paryża.

Socyalistyczna frakcya Izby deputowanych postanowiła wnieść w Izbie motywowany porządek dzienny, wyrażający stały zamiar Izby walczenia przeciwko żywiołom reakcyjnym i reakcyjnym rządom i przystąpienia do urzeczywistnienia reform, któreby nawet przy kapitalistycznym ustroju społeczeństwa mogły przyczynić się do polepszenia bytu robotników. Socyalistyczna grupa nie ukrywa, że ostatecznym jej celem jest zniesienie panowania kapitału i zastąpienia własności i produkcyi kapitalistycznej przez własność i produkcyę społeczną Ale zanim to nastąpi, frakcya socyalistyczna chce popierać wszelkie środki, zmierzające do poprawienia bytu robotników; tym sposobem parlamentarny socyalizm francuski coraz bardziej skłonnym się staje do kompromisów politycznych, uznając korzyści oportunistycznej taktyki. Jest to znamieniem ruchu socyalistycznego, że gdziekólwiek socyaliści przychodzą do znaczenia i wpływu i stają się bliższymi osiągnięcia władzy, — wszędzie porzucają taktykę nieprzejednanych i program, obliczony na daleką metę, zastępują programem praktycznym „na dzisiaj“, który urzeczywistnić można przy pomocy innych stronnictw.

Opóźnienie w przedłożeniu Izbie gotowego już projektu podatku od kuponów dało sposobność dziennikom do ponownej krytyki tego projektu. *Temps* nawet czyni uwagę, że rząd mógłby odstąpić od zamiaru ustanowienia podatku kuponowego, a zamiast tego przeprowadzić konwersyę 496-milionowej trzyprocentowej renty na rentę niżej oprocentowaną, mianowicie na $2^{3}/_{4}$-procentową rentę. Dałoby to roczną oszczędność w kwocie 38 milionów, czyli o 8 milionów więcej, niż preliminowano dochód z podatku kuponowego.

Ambasador lord Dufferin wydał we środę popołudniu przyjęcie pożegnalne, na którem zebrało się najdystyngowańsze towarzystwo paryskie. Prezydent Faure z żoną i córkami, szef gabinetu Méline i inni ministrowie, byli także na tej pożegnalnej *garden party*. Na miejsce lorda Dufferina mianowany jest ambasadorem w Paryżu Sir Filip Currie, który dotychczas był, jak wiadomo, w Konstantynopolu.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń.

Doroczne ogólne 35-te zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbyło się dzisiaj w gmachu Towarzystwa przy ulicy Basztowej przy znacznie mniejszym niż po inne lata udziale członków.

Obrady zagaił prezes Rady nadzorczej Towarzystwa p. Zygmunt Dembowski, witając zgromadzonych członków i streszczając w krótkiem przemówieniu pogląd na działalność Rady nadzorczej i dyrekcyi Towarzystwa w ubiegłym roku. Zgromadzenie na wniosek prezesa uczciło przez powstanie pamięć zmarłych w ciągu ubiegłego roku zasłużonych członków i urzędników Towarzystwa: ś. p. Piotra Grossa, Jana Geisslera i Tomasza Prylińskiego.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, odbytego w dniu 30 maja 1895 roku, odczytał referent Rady nadzorczej p. St. Komornicki sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności jej w ubiegłym trzydziestym piątym roku istnienia Towarzystwa, a po przyjęciu sprawozdania nastąpił wybór prezesa Rady nadzorczej na następne sześciolecie, t. j. czas od 1896—1902 r.

Przewodnictwo zgromadzenia objął wiceprezes rady hr. Męciński, który przedłożył członkom wniosek rady na ponowny wybór p. Dembowskiego.

W głosowaniu wzięło udział 50 członków, z tych czterdzieści siedm głosów oświadczyło się za wnioskiem, 3 przeciw. Tak więc prezesem wybrany został ponownie p. Zygmunt Dembowski.

Z kolei nastąpiło odczytanie sprawozdań dyrekcyi z poszczególnych działów.

Dział ubezpieczeń od ognia. Referent dyr. Słonecki. Dochód ogólny 5,019.994·27 złr. Wystawiono polic 360.286 ubezpieczonych na 553,126.986 złr. Zaliczka zebrana w r. 1895 wynosiła 3,757.886 złr. Wypłacono szkód złr. 1,749.990. Czysta pozostałość wyniosła 266.424 złr. 08 ct.

Z czystego zysku wyznaczono dla rady nadzorczej fundusz dyspozycyjny w kwocie 5000 złr. na cele humanitarne.

Dział ubezpieczeń od gradu. Referent p. Ign. Głażewski. Obrót ogólny złr. 440.522 ct. 73. Wystawiono w 1895 r. 3386 polic na wartość nominalną 15,682.682 złr. Zaliczka zebrana 386.652 złr. 88 ct. Zwrócono za szkody 287.141 złr. 76 ct. Fundusz rezerwowy gradowy wynosił 808.594 złr. 38 ct.

Dział życiowy. Referent p. Czesław Kieszkowski. Ogólny obrót 8,494.312 złr. 64 ct. Zysk czysty wynosił 56.207 złr. 06 ct. Wypłacone szkody 415.067 złr. 17 ct.

P. Leon Frommer interpeluje radę nadzorczą co się stało z petycyą urzędników Towarzystwa o przyznanie im dodatków pięcioletnich.

Przewodniczący hr. Męciński zwraca uwagę, że interpelacya ta nie należy do porządku dziennego i mogła być podniesioną przy ogólnem sprawozdaniu dyrekcyi. Merytorycznie objaśnia interpelanta, że sprawy pensyj urzędników należą do zakresu dyrekcyi i nie wchodzą w kompetencyę rady nadzorczej. Co się tyczy dodatków pięcioletnich, to te na zasadzie uchwały świeżo zapadłej będą urzędnikom wliczane do emerytury.

Bar. Konstanty Lipowski interpeluje w sprawie dochodów z nieruchomości wykazujących dochód 22.000 złr. od miliona wartości. Mowca sądzi, że taki niski dochód oprocentowania przynosi szkodę ubezpieczonym.

Odpowiadają referent p. Jan Trzecieski i dyr. Cz. Kieszkowski. Pierwszy wyjaśnia, że realności przynoszą dochód mały bo są używane przeważnie dla celów Towarzystwa, a dochód z dóbr Podhajeckich stale podnosić się będzie po fruktyfikacyi inwestycyj włożonych. P. Kieszkowski uzupełnia odpowiedź uwagą, że natomiast 4 miliony kapitałów procentuje po 4—6%, co zupełnie kompensuje ubytek niskiego oprocentowania nieruchomości.

Dział wzajemnego kredytu. Referent p. J. Głażewski. Obrót ogólny w roku 1895 wynosił 3,980.265 złr. 30 ct., t. j. 132.268 złr. w gotówce i 3,847.997 złr. na wekslach. Zysk czysty wynosił 68.563 złr. 09 ct., z dodaniem zaś 10.000 złr. z r. 1894 razem 78.563 złr.

Z tego uchwalono 10% tantyemy dla dyrekcyi: 6.856 złr. 30 ct. 10% tantyemy dla Rady nadzorczej: 6.856 złr. 30 ct. 5% dywidendy dla członków, 1.500 złr. do funduszu rezerwowego i kilka innych drobniejszych pozycyj.

Po udzieleniu przez zgromadzenie absolutoryum dla dyrekcyi we wszystkich działach przyjęto do wiadomości, że zwrot ubezpieczeń dla członków wynosi w tym roku 8%.

P. Zygmunt Dembowski, dziękując za ponowny wybór, ogłasza porządek dzienny ogólnego zgromadzenia za wyczerpany.

KRONIKA.

Kraków, 5 czerwca.

Procesya Bożego Ciała odbyła się wczoraj w Rynku krakowskim przy sprzyjającej wspaniałej pogodzie. Celebrował książę biskup Puzyna, a asystowali arcypasterzowi kanonicy katedralni, bardzo liczni duchowni świeccy i zakonni, bractwa kościelne, cechy ze sztandarami i insygniami. Za celebrantem postępowali reprezentanci władz autonomicznych i rządowych i tłumy pobożnych. Wojsko po każdej ewangielii dawało salwy karabinowe, orkiestra setnego pułku grała marsze. Tysiączne różnobarwne tłumy, tak Krakowian, jak i włościan z okolicy, oraz braci Ślązaków, zazwyczaj licznie przybywających do nas na uroczystości kościelne, zalegały obszerny rynek. Pięknym i pamiętnym jest widok tych tłumów z modlitwą lub śpiewem kościelnym na ustach, postępujących za setkami feretronów i chorągwi, w świątecznej odzieży, ze światłem w rękach. Olbrzymia liczba uczestników tej kościelnej uroczystości nadaje jej największą powagę.

Towarzystwo opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie wysłało dnia 1 b. m. pierwszą partyę dzieci do lecznicy dla dzieci skrofulicznych w Rabce. O godzinie 8 rano wymaszerowało na peron kolei 40 dzieci (16 chłopczyków, 24 dziewcząt). Chłopcy przybrani w granatowe mundurki, w czapkach ze znakiem czerwonego krzyża. Dzieciom towarzyszyły Siostry Miłosierdzia ze szpitala św. Ludwika, oraz odprowadzający rodzice i rodzeństwo, tak, że gromadka ta liczyła przeszło 100 osób i niemałe budziła zajęcie wśród przejezdnych gości. Kandydatów do leczenia się w Rabce, istotnie tej kuracyi potrzebujących, zgłosiło się około 300.

Towarzystwo opieki szpitalnej nie jest w stanie utrzymać więcej jak 60 do 70 dzieci we wszystkich trzech sezonach, więc przeszło 200 dzieci z żalem odchodzi, nie znajdując pomieszczenia. Aby zaradzić tej wielkiej potrzebie ludzi biednych, ustanowiło Towarzystwo po 20 miejsc na każdy sezon, na które mogą być przyjmowane dzieci biednych rodziców, gdy za nie osoby dobroczynne, służbodawcy, lub Zakłady złożą pewną kwotę, jako zwrot za koszta żywienia, podróży i t. p. niezbędnych wydatków.

Mimo tak ułatwionych warunków oddano na sezon pierwszy tylko dwoje dzieci za zwrotem kosztów żywienia, a czworo dzieci umieściła kolej państwowa. Towarzystwo wysłało przeto na swój koszt 34 dzieci, a nie posiadając funduszów, liczy na powodzenie loteryi fantowej w Rabce, mającej odbyć się z końcem lipca.

Na drugi sezon (od 10 lipca do 20 sierpnia) 20 miejsc funduszowych Towarzystwa już rozdano, kolej państwowa dla dzieci swych funkcyonaryuszów zamówiła miejsc 8, pozostaje przeto na ten sezon wolnych miejsc 12, ale za zwrotem kosztów wyżywienia. Jeżeli zaś nie znajdą się dobrodzieje, którzyby powyższe koszta dla dzieci skrofulicznych pokryli, miejsca te pozostaną nie zajęte, Towarzystwo opieki szpitalnej bowiem dla braku funduszów więcej dzieci utrzymać nie będzie w stanie.

Zarząd lecznicy rabczańskiej znajduje się w szpitalu św. Ludwika w Krakowie.

Festyn na dochód „Harmonii“, urządzony wczoraj w parku krakowskim, powiódł się doskonale i, jak sądzimy, przyniósł tej pożytecznej a dla miasta niezbędnej instytucyi wcale pokaźny dochód. Dzięki pięknej pogodzie, podążyły tłumy publiczności do ogrodu. Trzeba oddać komitetowi, urządzającemu ten festyn, zasłużone uznanie za gorliwe wykonanie obfitego i zajmującego programu. Bufety, w których zasiadły urocze gospodynie, były w oblężeniu; balony wzlatywały z nad stawu, orkiestra „Harmonii“ okazała w swych produkcyach zdumiewające postępy. Publiczność bawiła się dobrze, czego najlepszym dowodem, że do późnej godziny nie wychodziła z ogrodu, który wieczór, przy oświetleniu elektrycznem, wyglądał uroczo.

Dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza konkurs na dwie posady rzeczywistych nauczycieli, a mianowicie: jednej dla budowy maszyn i mechaniki zastosowanej, drugiej dla chemii technicznej, mineralogii i chemii rolniczej. Z każdą z tych posad, obsadzić się mających od dnia 1 października 1896, łączy się płaca 1200 złr. rocznie, dodatek aktywalny 300 złr. rocznie, jako też prawo uzyskania z czasem 5 kwinkweniów po 200 złr. Podania, wystosowane do ministerstwa oświaty, przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w *curriculum vitae*, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Termin konkursu upływa z dniem 25 czerwca 1896 r.

Egzami dojrzałości odbył się w gimnazyum III w Krakowie pod przewodnictwem inspektora dra L. Germana w dniach od 26 maja do 3 czerwca. Do egzaminu przystąpiło 43 uczniów publicznych i 4 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bartman Stanisław (z odznaczeniem), Blumenfeld Ryszard, Bobkowski Ksawery, Bóbr Tadeusz, Bochenek Lucyan, Cybulski Adam (z odznaczeniem), Cyfer Samuel, Dańkowski Henryk, Duchowicz Bronisław, Falter Baruch, Fałek Franciszek (ekst.), Foks Feliks, Hubert Zdzisław, Jaworowski Kazimierz, Jeż Stanisław, Kihinger Henryk, Klima Teofil, Kłak Stanisław, Kornicki Ignacy, Korolewicz Stanisłąw, Kosiński Józef (z odzn.), Krzemień Kasper (z odzn.), Lack Izrael (z odzn.), Laskowski Apolinary (z odzn.), Lenartowicz Jan (z odzn)., Magiera Michał, Morajka Jakób, Noël Antoni Eugeniusz (ekst.), Palarz Kazimierz (z odzn.), Radziejewski Stanisław (ekst.), Reich Samuel, Roszkowski Witold, Salamon Berisch (z odzn.), Sinko Tadeusz (z odzn.), Skórczewski Stanisław, Stach Jan, Strojek Stanisław, Węgrzyn Jan, Żarliński Hieronim.

Pięciu uczniów publicznych i jednego eksternistę przeznaczono do egzaminu poprawczego po feryach z jednego przedmiotu, dwóch reprobowano na rok.

Wiadomości osobiste. Dr. Paweł Radecki, redaktor *Przewodnika higienicznego*, wyjechał do Lubienia, gdzie ordynować będzie przez cały sezon leczniczy.

Dr. Maksymilian Cercha, ginekolog, wyjechał do Krynicy.

P. Władysław Szymanowski, dobrze znany publiczności naszej znakomity artysta dramatyczny, a dziś kierownik artystyczny dramatu i komedyi w rządowych teatrach warszawskich, przybywa w niedzielę do Krakowa. Towarzyszy mu p. Stanisław Jasiński, naczelny malarz dekorator scen warszawskich. Zamierzją oni zapoznać się z kunsztowną wystawą interesującego utworu Zygmunta Sarneckiego i być na przedstawieniu „Szklannej góry“, która, jak wiadomo, cieszyła się i cieszy się dotąd niezwykłym sukcesem na scenie naszego teatru. „Szklanna góra“ już w przyszłym miesiącu ukaże się na deskach rządowego teatru letniego w Saskim ogrodzie w Warszawie.

Mianowanie. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz mianował nadzwyczajnego profesora politechniki lwowskiej, Tadeusza Fiedlera, profesorem zwyczajnym.

Operetka lwowska. W teatrze letnim w parku krakowskim wystawiono w środę ulubioną u nas operetkę p. t. „Ptasznik z Tyrolu“. Zaraz po kilku taktach znawcę uderza różnica między orkiestrą wojskową, a czysto fachową teatralną, która pod kierunkiem swego zdolnego kierownika p. Słomkowskiego świetnie się trzyma. Ensambl i chóry również zasługują na szczere uznanie. Co się tyczy solistów, to tenorowa partya Adama nie całkiem na głos barytonowy p. Boguckiego się nadaje. Zachodzi potrzeba transpozycyi. Dlaczegóż dyrekcya nie powierzy partyi tej tenorom pp. Jarońskiemu, lub Karpińskiemu? Z pań wyróżniają się dobra Krzysia w osobie p. Bronikowskiej i z werwą grana księżna p. Radwan. Z panów prócz Myszkowskiego odznaczają się w śpiewie p. Orzelski, a w grze w duecie dziekanów pp. Lelewicz, oraz Kratochwil.

Kasyno powszechne urządza jutro w sobotę zebranie towarzyskie z paniami. Orkiestra wojskowa 56 pułku. Początek o godz. 8 wieczorem.

Do początkowej szkoły dla dorosłych analfabetów płci męskiej, otwartej dnia 3 maja b. r. w sześcioklasowej szkole na Kleparzu, uczęszcza dotychczas 85 uczniów, między którymi najmłodszy liczy 19 lat, dwóch po 69 lat. Między nimi jest 22 wyrobników, 17 posługaczy publicznych, 16 służących, 12 stróżów kamienicznych, 11 rzemieślników, 3 pomocników ze straży pożarnej, jeden rolnik z sąsiedniej wsi. Uczniowie pobierają naukę w każdą niedzielę i święto w dwóch oddziałach niższym i wyższym.

W Półwsiu Zwierzynieckiem odbyła się dnia 1 czerwca b. r. wieczornica, urządzona staraniem Zarządu Koła miejscowego Tow. „Szkoły ludowej“. Czysty dochód wyniósł 94 złr. Zarząd Koła spełnia miły obowiązek wyrażenia podziękowania tym wszystkim, którzy przyczynili się do przysporzenia dochodów, albowiem uzyskaną kwotę przeznacza się na ubogą młodzież szkolną tutejszą.

Zarząd Koła.

Oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego urządza w niedzielę d. 7 b. m. wycieczkę do Skawiny celem uczestniczenia w uroczystości założenia „Sokoła“ skawińskiego. W czasie wycieczki odbędzie się wyścig drogowy na przestrzeni 16 kilometrów. Wyjazd punktualnie o godz. 1 z gmachu „Sokoła“. Zarząd oddziału kolarzy uprasza druhów o najliczniejszy współudział.

W Podgórzu Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ urządza jutro w sobotę w sali własnej przedstawienie amatorskie na dochód Towarzystwa upiększenia m. Podgórza. Program obejmuje: „Filiżanka herbaty“, komedya w 1 akcie z francuskiego, „O Józię“, komedyjka w 1 akcie M. Bałuckiego, „Co za honor, co za cześć“, monolog Berangera, „Łobzowianie“, obrazek dramatyczny w 1 akcie Anczyca ze śpiewami. Początek punktualnie o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczorem.

Lwowska Rada miejska, po ukończeniu wyborów uzupełniających, jest wreszcie w pełnym komplecie, a w skład jej wchodzą pp.: Józef Adam Baczewski, Mieczysław Baranowski, Ferdynand Bardasz, Karol Basch, Mojżesz Baumann, Jakób Beiser, Bolesław Bielański, Aleksander Bienicki, Jerzy hr. Borkowski, dr. Emil Byk, dr. Jecheskiel Caro, dr. Teofil Ciesielski, St. Ciuchciński, Julian Cybulski, dr. Ludwik Ćwikliński, Piotr Czapczyński, ks. Jan Czapelski, Antoni Czerny, Ignacy Drexler, dr. Wł. Dulęba, dr. Antoni Dzędzielewicz, Alfred Dzikowski, Edward Friedrich, dr. Teofil Gerstman, Aleks. Getritz, dr. St. Głąbiński, dr. Bernard Goldman, Andrzej Gołąb, br. Gostkowski Roman, dr. Józef Gostyński, Wacław Grabiński, Emil Grafft, Ferdynand, Gross, Jan Grygiaszewski, dr. Feliks Gryziecki, Władysław Gubrynowicz, Edward Heppe, dr. Wilhelm Holzer, J. K. Janowski, Maurycy Jonasz, Jan Ihnatowicz, dr. Antoni Kalina, Robert Klein, Jan Klimowicz, Michał Kowalczuk, Jan Krach, Justyn Lang, ks. Zygmunt Lenkiewicz, Józef Lewicki, dr. Natan Loewenstein, Wojciech Łukawski, Edward Machan, dr. Jakób Mahl, dr. Godzimir Małachowski, dr. Antoni Małecki, dr. Zdzisław Marchwicki, St. Markiewicz, dr. Al. Maryański, Edward Marynowski, Michał Michalski, Bolesław Mikuliński, Edmund Mochnacki, Fr. Mozer, Br. Pawlewski, Andrzej Perediatkiewicz, Jakób Piepes, dr. Leonard Piętak, dr. Wilhelm Pisek, St. Platowski, dr. Br. Radziszewski, dr. Albert Reiss, Karol Rawer, Wincenty Rawski, Henryk Rewakowicz, Edmund Riedl, Tadeusz Romanowicz, dr. Gustaw Roszkowski, Jan Seferowicz, Michał Sembratowicz, dr. Feliks Sielski, Józef Soleski, Wład. Stachiewicz, dr. Edward Stroynowski, Karol Schayer, dr. Józef Szpilman, Józef Schirmer, Jan Szweykowski, dr. St. Tabaczyński, Wład. Terenko-

czy, Maks. Thullie, Michał Walichiewicz, ks. Adolf Wasilewski, dr. Józef Weigel, Jan Wewiórski, Antoni Witosławski, Józef Woliński, Julian Zacharjewicz, Fr. Zima, Tad. Żebrowski.

Ze starej Rady pozostało 73 radnych, nowych jest 27. Wśród radnych żydów jest 12; w dawniejszych kadencyach bywało ich po 18. Profesorów uniwersytetu, politechniki i innych szkół wyższych jest 15; profesorów i dyrektorów szkół średnich 4; adwokatów 9; urzędników bankowych 7; państwowych 4; architektów 7; lekarzy 6; księży 3; aptekarz 1; notaryusz 1; rabin 1.

Samobójstwo. We Lwowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w serce skierowanym jednoroczny ochotnik 30 p. p. Jan Marcichowski, ukończony uczeń szkoły realnej. Powód samobójstwa na razie niewiadomy. Od 1 stycznia jest to już piąty wypadek samobójstwa, popełniony w tym pułku.

Stary Sącz, 3 czerwca. (Koresp. *N. Ref.*). Dnia 31 maja b. r. odbył się w tutejszem kasynie wieczorek pożegnalny dla przesiedlających się do Nowego Sącza pp. Wittigów, powszechnie szanowanych dla ich wybitnych zalet obywatelskich. W wieczorku uczestniczyli reprezentanci wszystkich stanów powiatu. Po toaście „Kochajmy się!“ złożono kwotę 36 złr. 5 ct. dla „Bursy imienia Tadeusza Kościuszki“ w Nowym Sączu.

Żywiec, 3 czerwca. (Kor. *N. Reformy*). Drżącą od wzruszenia ręką podpisywałam dziś pokwitowanie z odbioru 14 złr. 14 ct., przysłanej na moje ręce przez p. Barańskiego, nadinżyniera kolei państwowej i naczelnika sekcyi konserwacyi w Żywcu, zebranej z drobnych składek pomiędzy robotnikami i służbą kolejową przy linii Zwardoń—Hucisko na budowę szkoły w Biały.

Bóg zapłać tym, co wdowim groszem najtrwalszą i najlepiej wypaloną dokładają cegiełkę do mającego się wznieść gmachu dla dziatwy polskiej w tych stronach.

Przy sposobności my Żywczanki odwołujemy się do szerszej publiczności z prośbą o opatrzenie nas w odpowiednie książki dla ludu, mieszczan i t. p. Trudno wyobrazić sobie, z jaką skwapliwością garną się tu ludzie do wiedzy.

W kim tylko bije serce polskie, pojmujące, jak łatwo na kresach germanizuje się lud i jak trudno zachowuje czystość mowy ojczystej, niech nam choć po jednej przyśle książce.

Miesiąc zaledwo dobiega istnienia Koła pań, a biblioteczka nasza cała już prawie przeczytana, choć z datków prywatnych uzbierało się trzech książek. Przewodnicząca Koła pań w Żywcu *Teresa Kamocka*.

Z Kossowa donoszą nam, iż onegdaj wybuchł tam o północy ogień w śródmieściu, w dzielnicy żydowskiej, i zgorzało 32 domów. Ogień, jak mniemają, wzniecony został zbrodniczą ręką, przez podpalenie jatek, które rok temu również podpalono, lecz ogień na czas ugaszono. Uznanie należy się pp. Nigrinowi i Kostkiewiczowi, urzędnikom salinarnym, którzy przybyli do ognia z całym taborem ratunkowym. Osobistemu ich kierownictwu zawdzięczamy, że ogień został zlokalizowany.

Frekwencya gimnazyów i szkół realnych w Austryi, według dat statystycznych ministerstwa oświaty wzrosła o 1556 uczniów w stosunku do roku zeszłego. Od roku 1886—1895 przyrost ten wynosił w gimnazyach 3594, w szkołach realnych 3010; z czego wynika, że przyrost w gimnazyach jest większy, niż w szkołach realnych. W dziesięcioleciu 1876—1885 było przeciwnie. Największy przyrost wykazuje Galicya 734, potem idą: Austrya Niższa 247, Morawa (czeskie gimnazya) 135, Styrya 114, Czechy (niemieckie gimnazya) 110. Na rok następny spodziewany jest jeszcze większy przyrost w gimnazyach, raz, że wiele nowych szkół średnich zostanie otwartych, a powtóre, że już istniejące szkoły zostaną rozszerzone, mianowicie w Wiedniu, Galicyi i na Bukowinie w Czerniowcach i Suczawie.

Medal pamiątkowy. W Warszawie ukończono bicie medalu pamiątkowego, ofiarowanego przez numizmatyków znanemu archeologowi Emerykowi hr. Hutten-Czapskiemu, w dwudziestą piątą rocznicę jego pożytecznej działalności na polu starożytnictwa krajowego. Przeznaczony dla jubilata medal, wagi 55 dukatów, pod względem sztuki medalierskiej i wykończenia przedstawia się pięknie. Po stronie głównej medalu znajduje się wypukłe, znakomicie rytowane popiersie jubilata, wokoło zaś perełkowego obwodu napis: „Emeryk hr. Hutten Czapski“; po stronie odwrotnej, również w obwodzie perełkowym, dębowo-laurowy wieniec, na którego wiązaniu napis: „Od numizmatyków“, w środku wieńca cztery tomy pracy jubilata: „Catalogue des médailles et monnaies polonaises“, u góry daty jubileuszu 1871—1896, przedzielone herbem rodzinnym „Leliwa“, pod nim wstęga i godło herbu: „Świećbie na bezdrożach życia“, a u spodu wieńca napis: „Cześć nauce i wytrwałej pracy“. Do medalu dla jubilata kolonia numizmatyków dołącza wytworny album, złożony ze 108 kart pergaminowych, opatrzonych podpisami osób, których staraniem medal został wybity. Listę osób otwiera karta w. k. Jerzego Michałowicza, poczem podpisy idą już w porządku alfabetycznym. Kartki skreślone są w różnych językach i dość często zawierają stosowne do okoliczności aforyzmy. Medal rytował medalier Bartoszewicz, wybijał zaś zakład Gerlacha i Meissnera. Medale bronzowe i srebrne dla subskrybentów będą wykończone za dni kilka.

Ernest Rossi, znakomity tragik włoski, umarł w Pescarze w drodze do Rzymu na atak sercowy. Rossi bawił z początkiem wiosny w Odessie i tam już podczas przedstawienia „Króla Leara“ dostał na scenie silnego ataku, który o mało go o śmierć nie przyprawił. Potem jednakże stan zdrowia wielkiego artysty znacznie się poprawił. Rossi wyjechał z Odessy 4 maja na pokładzie austryackiego okrętu „Pandora“, zabawił przez kilka dni w Konstantynopolu i w jak najlepszem usposobieniu odbył podróż morską do Brindisi. W drodze z Foggia do Florencyi dostał ponownie ataku sercowego i pośród łez zawołał w wagonie: „Umieram! umieram!“ Na najbliższej większej stacyi, mianowicie w Pescarze, wysadzono go z wagonu i ulokowano w jednym z hoteli. Lekarze odrazu uznali stan chorego za bardzo niebezpieczny; przez kilka dni znakomity artysta wahał się pomiędzy śmiercią a życiem, był po większej części nieprzytomny i prawie ciągle powtarzał w gorączce ustępy ze swych ról, zwłaszcza z ulubionej mistrzowskiej swej kreacyi Ludwika XI. Obecnie telegramy z Pescary donoszą o śmierci „włoskiego Talmy“.

Rossi urodził się w Livorno 1829 roku, pochodził z rodziny kupieckiej i w bardzo młodym wieku okazywał zamiłowanie do sztuki scenicznej. Rodzina wysłała go do Pizy na studya prawnicze, lecz wkrótce porzucił swe zajęcia uniwersyteckie i wstąpił do trupy aktorskiej, która produkowała się w Genui, a potem w Medyolanie. Następnie występował w Turynie, a w r. 1855 w Paryżu ze słynną Ristori. Następnie bawił jakiś czas w Wiedniu, gdzie przywrócił cały repertoar Goldoni'ego. Potem znowu wrócił do Paryża i występował w teatrze włoskim, a następnie wystąpił w komedyi Francuskiej w roli Cyda. Zdobywszy sobie sławę wszechświatową, Rossi występował w Paryżu, Londynie, Wiedniu i innych stolicach europejskich w wielkich rolach tragicznego repertoaru i wszędzie otaczało go uznanie i uwielbienie. Napisał także dla teatru kilka sztuk, niepozbawionych zalet scenicznych.

Bankructwo przedsiębiorców teatralnych. Abbey, Schoeffel i Grau, znani przedsiębiorcy teatralni, którzy obwozili po Ameryce, między wieloma znakomitościami, Henry Irvinga, Ellen Terry, Melbę, Sarę Bernhardt, ogłosili w New-Yorku upadłość z pasywami 400.000 dolarów. Towarzystwo Lilian Russel kosztowało ich samo jedno 200.000 dolarów. Mr. Grau wyjechał 23 maja z Sarą Bernhargt, która poprzedniego dnia pożegnała się z publicznością New Yorku, do Paryża.

Mianowania. Rada szkolna krajowa postanowiła zamianować nauczycielami szkół ludowych: Marcina Gockę w Popowcach; Kazimierza Zagajewskiego nauczycielem kierującym i Herminę Zagajewską nauczycielką młodszą 4 klasowej szkoły ludowej w Knihininie wsi; Helenę Strzyżowską nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Mościskach; Józefę Anielę Orzechowską starszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Mościskach; Karola Michała Stockiego starszym nauczycielem 3 klasowej szkoły w Pawłosiowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 6 czerwca: „Rozbitki“, komedya w 4 aktach J. Blizińskiego.

W niedzielę 7 czerwca: „Szklana góra“, baśń w 3 aktach w 5 odsłonach przez Z. Sarneckiego, muzyka Sew. Bersona. Po raz 17 (przedstawienie popularne).

Repertoar teatru letniego
(w parku krakowskim).

W sobotę 6 czerwca: „Dzwony z Corneville“, operetka w 4 odsł. Plaqueta.

W niedzielę 7 czerwca: „Biedna dziewczyna“, wodewil w 6 obrazach Krenna i Lindaua, muzyka Kuhna.

W poniedziałek 8 czerwca: „Sztygar“, operetka w 3 aktach M. Westa i W. Helda, muzyka Karola Zellera, kompozytyra „Ptasznika z Tyrolu“.

We wtorek 9 czerwca: „Don Cezar“, operetka w 3 aktach Dellingera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Przeglądu Literackiego“** ostatni numer za czerwiec zawiera: A. N. Mickiewicz przez K. Bartoszewicza. „Janka“ Zapolskiej przez Kaz. Zdziechowskiego. „Pierwsza miłość“ Konara p. Anatola Krzyżanowskiego. Sewera „Biedronie“ p. K. Bartoszewicza. „Zielony Kajet“ Gomulickiego i „Jedynaczka“ Lemianowicza p. R. Zawilińskiego. „Starzy i młodzi“ Sewera p. M. Offmańskiego. Vrchlicky'ego przekład „Dziadów“, Czarnika „Korzeniowski“ i Studzińskiego „Geneza utworów Szaszkiewicza“ przez J. T. Tretiaka. „Lysistrata“ Koźmiana p. Z. Samolewicza. „Historya lit. polsk.“ Maryana z nad Dniepru p. K. Wojciechowskiego. Kalinki „3 maj“ p. A. Chmiela. Jelinka „Spolecnosti a ustawy polské“ p. F. Konecznego, Steckiego „Wspomnienia p. K. Bart. Lisickiej „Ze świata muzyki“ p. Lud. Glatmana. Krceka „Szkolnictwo czeskie“ p. K. Bart. Ks. Bukowskiego „Pamiętnik zjazdu katechetów“ p. ks. Fijałka. Doleżana „Moralność a śmiertelność“ p. C. Bibliografia czasopism polskich. Przekłady z polskiego i rzeczy polskie w obcej literaturze. Wiadomości literackie. Nekrologia. Pogadanki w Związku literackim.

Ciekawą wielce i interesującą jest zamieszczona na czele numeru praca p. K. Bartoszewicza, wyjaśniająca zagadkową dotąd kwestyę używania przez Adama Mickiewicza w paru razach litery N, którą kładł pomiędzy imieniem swojem a nazwiskiem w 1818 roku. Na podstawie dotychczasowych danych p. Bartoszewicz przypuszcza, iż litera ta N. oznaczać miała imię Napoleon, przybrane przez poetę, który był zawsze z entuzyazmem dla Napoleona I. Całość rozprawki w tej kwestyi jest ważną tak dla bibliografów, jak i dla wielbicieli genialnego wieszcza.

— **„Ze szkoły w świat“.** Upominek dla uczniów, którzy, ukończywszy szkoły ludowe, rozchodzą się po różnych warsztatach. Według niemieckiego dziełka Ludwika Jung'a ułożył Apolinary Stokowski, radny miejski. Lwów 1896.

Pod takim napisem wyszła pożyteczna książeczka, mogąca służyć za bardzo stosowną lekturę dla młodzieży rzemieślniczej, zwłaszcza zaś za t. zw. „nagrody pilności“ dla uczniów, kończących szkoły ludowe i rozchodzących się do warsztatów rzemieślniczych. Kto wie, jak rozmaitym, nieraz demoralizującym wpływom podlega taka młodzież, ten oceni należycie doniosłość książeczki, przetłómaczonej przez p. Stokowskiego; o wartości jej świadczy zresztą fakt, iż w języku niemieckim doczekała się czternastu wydań. To też Rada szkolna krajowa poleciła ją nawet osobnym okólnikiem wszystkim Radom szkolnym okręgowym.

Cena księgarska egzemplarza, ozdobnie oprawnego, wynosi 50 ct. Dla Rad szkolnych okręgowych, dla dyrekcyj szkół ludowych i t. d., za nadesłaniem 3 złr. 50 ct. wysyła tłómacz (Lwów, Dominikańska l. 11) dziesięć egzemplarzy *franco* w opakowaniu.

— **Nowe książki.** Nakładem ruchliwej księgarni wydawniczej Teodora Paprockiego i spółki w Warszawie wyszły następujące nowości:

Antoni Brownsford: „Podręcznik dla racyonalnego żywienia zwierząt gospodarskich“.

Piotr Chmielowski i Edward Grabowski: „Obraz literatury powszechnej.“ Tom pierwszy, obejmujący starożytność i wieki średnie.

Dr. W. Roentgen: „O nowym rodzaju promieni“.

Franciszek Konarski: „Metodyczna gramatyka języka polskiego“.

Dr. Breits: „100 rad dla nerwowych“.

Wiktor Gomulicki: „Zielony kajet“, szkice z ustronia.

Teodor Lemianowski: „Jedynaczka“, szkic z natury.

Wanda Grot Bęczkowska: „Bez woli“, powieść w trzech częściach.

Paweł Guiraud: „Opowiadania historyczne“, Rzym, jego życie prywatne i publiczne.

Włodzimierz Zagórski: „W XX wieku“, fantazya humorystyczna.

Piotr Nansen: „Dziennik Julii“.

Nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie wyszła powieść Kowerskiej p. t. „Na służbie“.

Nakładem *Tygodnika Ilustrowanego* i *Biesiady Literackiej* wyszedł trzeci zeszyt wspaniałego dzieła „Rzym papieży“.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 5 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·2 mm	742·8 mm	741·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,2	+14°,8	+26°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WNW 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	81%	85%	39%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	9

Dział ekonomiczny.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc maj 1896 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 96.351·51. Wpłynęło 611·47. Zwrócono 1.250·37. Stan z końcem miesiąca 95.712·61.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 336.037·23. — Wpłynęło 24.329·74. Zwrócono 34.502·52. Stan z końcem miesiąca 325.864·45.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 586.666·65. Spłacono 181.498·—. Udzielono nowych 185.394·86. Stan z końcem miesiąca 582.769·79.

Propinacya w Królestwie i na Litwie. *Torg. prom. Gazeta* donosi, że rosyjska Rada państwa zatwierdziła projekt zniesienia propinacyi w guberniach zachodnich czyli na Litwie i w guberniach Królestwa Polskiego. Dla wyjaśnia praw właścicieli majątków do wynagrodzenia w guberniach tych zostaną utworzone komisye. Prawo do wynagrodzenia będzie przyznane, jeżeli korzystanie z prawa propinacyi rozpoczęło się przed rokiem 1863, a w Królestwie Polskiem przed rokiem 1866 i nie przerywało się w ciągu lat dziesięciu, oraz jeżeli istnieją dokumenty, potwierdzające to prawo. Średni dochód z propinacyi wyprowadza się przez pomnożenie przez dwadzieścia przeciętnego dochodu z ostatnich pięciu lat; tak otrzymana suma ma stanowić wynagrodzenie wykupowe. Co do wykupu we wsiach Królestwa Polskiego zasady opracowuje się oddzielnie, a jednocześnie obmyślane są inne sposoby utrzymania gospodarstwa miejskiego w miastach prywatnych Królestwa Polskiego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 5 czerwca. Koło polskie przyjęło dzisiaj po dłuższej dyskusyi wniosek wspólny pos. Jaworskiego i Byka, aby rozstrzygnięcie w sprawie przeniesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola odroczono, dopóki Sejm krajowy nie poweźmie uchwały w tej sprawie.

Paryż, 5 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych socyalista Renoux interpelował rząd w sprawie nadużyć policyi podczas manifestacyj na cmentarzu Clichy, Montparnasse i Père-Lachaise na grobach uczestników komuny.

Minister spraw wewnętrznych Barthou oświadczył, że amnestya miała na celu zatrzeć fatalne wspomnienia komuny, ale nie należy jej uważać za uświęcenie zbrodni. Minister nigdy nie stanie w sprzeczności z ustawami, zabraniającemi manifestacyj i rozruchów ulicznych.

Socyalista Faberot wysławiał komunę i zakończył okrzykiem: „*Vive la commune!*“

Prezydent Brisson zauważył, że nie pozwoli na apologię komuny w Izbie, ponieważ komuna była powstaniem przeciwko powszechnemu głosowaniu. (Gwałtowne protesty na ławach lewicy. Oklaski w centrum.)

Po krótkiej dyskusyi Izba uchwaliła 415 głosami przeciw 54 prosty porządek dzienny, poparty przez ministra Barthou.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 5 czerwca. Cesarzowa udaje się jutro wieczór do Lichtenegg w odwiedziny do arcyksiężnej Maryi Waleryi, skąd w niedzielę po południu odjedzie do Budapesztu.

Hr. Gołuchowski odjechał dzisiaj przed południem do Budapesztu.

Wiedeń, 5 czerwca. Komisya podatkowa obradowała nad ustawą o podatku cukrowym.

Pos. Kramarz oświadczył, iż Młodoczesi są przeciw systemowi premij wywozowych, jakoteż przeciw podwyższeniu opłat spożywczych. Młodoczesi nie chcą, aby opłaty spożywcze podwyższono o całe dwa guldeny. Jeżeli jednakże inaczej nie idzie, bonifikacyjna suma wywozowa ma być podwyższoną z 9 na 10 milionów.

Mowca prosi, aby załatwiono się z projektem o ile możności jak najprędzej, albowiem grozi rzeczywiste niebezpieczeństwo; rolnictwo i przemysł cukrowniczy potrzebuje obrony przeciw konkurencyi niemieckiej.

Minister skarbu oświadczył, iż rząd wychodzi z punktu zapatrywania, że w tym wypadku rozchodzi się o ustawę konieczną, która chroniłaby ważny wywóz, lecz trwałaby tylko rok jeden, albowiem jest nadzieja, że w drodze dyplomatycznej będzie można uzyskać zniesienie premij wywozowych.

Stanowisko rządu jest takiem, że premie, ustanowione ustawą z roku 1888, a faktycznie niewypłacane, teraz mają być zrealizowane; podwyższenie sumy bonifikacyjnej ponad 9 milionów nie jest wskazanem; że rząd szuka pokrycia na zwiększone wydatki, to samo przez się rozumie się.

Wobec zarzutu, jakoby rząd chciał przy tej sposobności zrobić interes, minister podnosi, że wprawdzie nadwyżka jest możliwą, jeżeli obecna konsumcya pozostanie bez zmiany, ale w każdym razie różnica ta byłaby bardzo nieznaczną.

Minister prosi, aby nie wprowadzano żadnych zmian, ponieważ sprawa jest naglącą, a rokowania z Węgrami niełatwe.

Steinwender podnosi z naciskiem, że przemysł cukrowniczy wcale nie przechodzi rzekomego przesilenia, i jest już dostatecznie protegowany, a dalej posuwać się w tym kierunku byłoby niewłaściwem.

Na wniosek Beera posiedzenie przerwano i odroczono do wieczora.

Budapeszt, 5 czerwca. Uroczystości z powodu tysiącletniego istnienia państwa węgierskiego rozpoczęły się wczoraj przeniesieniem insygniów koronnych do kościoła koronacyjnego.

Z brzaskiem dnia już zgromadziły się na placach i ulicach, któremi miał przechodzić pochód, olbrzymie tłumy ciekawych. Całe miasto było przyozdobione chorągwiami, girlandami i kwiatami.

O godzinie trzy kwadranse na dziesiątą przed południem zgromadziły się w sali audyencyjnej burgu liczne deputacye, ministrowie, dostojnicy dworscy i duchowieństwo. Członkowie deputacyi parlamentu mieli nieść insygnia koronne.

Wszyscy dostojnicy udali się następnie do miejsca, przeznaczonego na przechowanie insygniów, gdzie sprawdzono ich tożsamość i przymocowano je na poduszkach. Potem zniesiono insygnia na dół i umieszczono je na świetnie ozdobionym wozie.

Pochód ruszył w następującym porządku: 15.000 dzieci szkolnych, szwadron huzarów, potem ekwipaże galowe, deputacya parlamentu węgierskiego, starszy ochmistrz dworu, *judex curiae*, węgierski prezydent ministrów i kardynał książę prymas. Za nimi postępował sześciokonny ekwipaż, w którym siedziało dwóch komisarzy królewskich. Pochód zamykał szwadron huzarów.

Podczas pochodu z pałacu królewskiego do kościoła koronacyjnego biły dzwony wszystkich kościołów, a po obu stronach ulic, któremi przechodził pochód, wojsko tworzyło szpaler.

W kościele koronacyjnym wystawiono insygnia na stole obitym czerwonym aksamitem. Do godziny 5 po południu publiczność mogła je oglądać. Następnie zaniesiono insygnia do zakrystyi, na której drzwiach położono pieczęć. Przed drzwiami zakrystyi, oraz przy wszystkich wejściach do kościoła postawiono warty. Dzisiaj i jutro będą wystawione insygnia dla publiczności.

Paryż, 5 czerwca. Rada ministrów ustaliła ostateczny tekst projektu ustawy, dotyczącej podatku dochodowego i przedłożyła go wczoraj Izbie.

Minister wojny udzielił generalnemu intendantowi Baratier'owi surowej nagany za artykuł, ogłoszony we *France militaire*.

Podług depeszy urzędowej z Tananarywy, datowanej z 30-go maja, 1.500 krajowców podpaliło miejscowość Antrirabe i oblegało przez trzy dni oddział milicyi, broniący rodzin misyonarzy norwegskich, które schroniły się do pewnego domu. Oddział wojska królewskiego i milicyi uwolnił osaczonych po dość krwawej walce. Krajowcy ratowali się ucieczką, pozostawiając na placu bitwy 200 zabitych.

Rzym, 5 czerwca. *Agencya Stefaniego* donosi z Asmary: Dnia 2 bm. pogrzebano na polu bitwy pod Aduą zwłoki 393 żołnierzy włoskich i 207 krajowców. Król Menelik wydał rozkaz naczelnikom plemion, aby przysłali wszystkich włoskich jeńców do jego obozu pod Entetto. Jeńcy mają być dobrze traktowani.

Madryt, 5 czerwca. Wskutek nieporozumień prywatnej natury marszałek Campos i generał Borrero przysłali sobie nawzajem świadków. Pojedynek miał się odbyć w jednym z prywatnych domów. Przed rozpoczęciem starcia zjawił się generalny kapitan miasta Madrytu i przeszkodził pojedynkowi. Sekundanci sporządzili protokół. Pogłoska o aresztowaniu obu generałów jest bezpodstawna.

Madryt, 5 czerwca. Według zapewnień dzienników, powód, dla którego marszałek Martinez Campos posłał sekundantów generałowi Borrero, był ten, że generał wygłaszał ostrą krytykę działalności marszałka na Kubie.

Londyn, 5-go czerwca. *Times* donosi z Kapstadtu, iż nieporozumienie w radzie wykonawczej w Pretoryi przyjmuje coraz ostrzejszy charakter. Sekretarz stanu dr. Leyds i komendant generalny Joubert są wrogami prezydenta Kruegera, który jest zwolennikiem reform i polityki pokojowej. Leyds jest bardzo nielubiany u wszystkich klas ludności. Wolne państwo *Oranje* odrzuciło propozycyę Leydsa co do wspólnej akcyi zaczepnej przeciw angielskim i francuskim interesom, oświadczyło jednakże swą gotowość do wspólnej obrony na wypadek najazdu ze strony któregokolwiekbądź mocarstwa.

Londyn, 5 czerwca. Gubernator Robinson otrzymał wczoraj depeszę z Pretoryi, iż uwięzieni przywódcy komitetu reformy dzisiaj rano wypuszczeni będą na wolność.

Petersburg, 5 czerwca. W. ks. Cyryl Włodzimirowicz mianowany został przybocznym adjutantem cara, a generał Grunvaldt generałem *à la suite* cara.

Sekretarz stanu Kulomsin udaje się w osobnej misyi na Syberyę.

Konstantynopol, 5 czerwca. Wali z Bitlis depeszował, iż w miejscowości Nalie, w sandżaku Gindsz, wybuchła zaraza między kawaleryą *Hamidie*. Rada sanitarna powątpiewa jednakże o prawdziwości tego sprawozdania i zarządziła śledztwo.

Mastesarif Dibry, generał dywizyjny Edib pasza, został mianowany walim w Skutari.

Dotychczasowe kroki ambasadora greckiego u Porty, co do położenia na Krecie, ograniczyły się na przyjaznej propozycyi zwołania Sejmu krajowego i ponownego uznania traktatu z Aleppo; ambasador zapewnił zarazem Portę, iż Grecya nie ma zamiar naruszać *status quo*.

Filipopol, 5 czerwca. Według doniesień z Konstantynopola, zarządzono wczoraj aresztowanie wszystkich urzędników telegraficznych pochodzenia armeńskiego, w dzielnicy Pera.

Ateny, 5 czerwca. Utworzył się komitet narodowy, celem zbierania składek na rzecz Kreteńczyków.

Ateny, 5 czerwca. Oddział wojska tureckiego, liczący 85 żołnierzy, który powrócił do Vamos, celem zabrania pozostawionych zapasów, został w pień wycięty przez powstańców; tylko dwóch żołnierzy zdołało ujść rzezi.

Kairo, 5 czerwca. Cholera w Kairze i Aleksandryi zmniejsza się.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 5 czerwca 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	35
Austryacka renta złota	122	75
4% austryacka renta (marcowa)	101	30
4% węgierska renta złota	122	60
4% węgierska renta koron.	98	80
Akcye banku austro-węgierskiego	975	—
Akcye kredytowe	351	25
Londyn	119	95
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	72½
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	44	50
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 5 czerwca. Ruble 127·—. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·60. Żyto na wiosnę 6·10. Pszenica na wiosnę 6·97 Owies na wiosnę 5·87.

Wiedeń, 5 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·20; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·40; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 291·50; Losy z 1854 na 250 złr. 143·50 losy z 1860 na 500 złr. 144·20; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·80; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 352·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 392·—; Länderbank na 200 złr. 255·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 974.

Berlin, 5 czerwca. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 220·— mrk. Austryacka złota renta 104·20 mrk. Austryacka srebrna renta 101·70 mrk. Węgierska złota renta 104·— mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 170·20 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·85 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·25 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boreński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.